

Janusze na gór szczytach

Halka, reż. Grażyna Szapolowska, Opera Wrocławska

Mirosław Kocur

aA aA aA



fot. K. Bielński

Opera Wrocławska świętuje stulecie odzyskania przez nasz kraj niepodległości Rokiem Polskim. Uroczysty program, zainicjowany w listopadzie 2017 roku *Krakowiakami i góralami*, pierwszą polską operą, wieńczy *Halka*, najpiękniejsza opera narodowa. W chwilach osobliwych warto sięgać do źródeł oczywistych.

Debiutująca w roli reżyserki, słynna aktorka Grażyna Szapolowska, przeniosła akcję całej opery Moniuszki w skaliste szczyty Tatr, gdzie nic żywego nie rośnie, jodły bynajmniej nie szumią, ale widoki bywają

piękne. Sceniczne obrazy monumentalnej i zwykle mało przyjaznej przyrody przemieniają się wraz z muzyką i potęgują tragedię prostych chłopek i chłopów, bląkających się po skałach. W drugiej, bardziej udanej części przedstawienia wiele obrazów zapiera wręcz dech. Rewelacyjna jest nie tylko scenografia, ale też gra światel i multimedialne projekcje. Transowe wizje znakomicie współgrają z wyrazistą dynamiką orkiestry, energicznie prowadzonej przez maestro Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego. *Halka* w Operze Wrocławskiej to niezwyklej seans wizualny. Świetnie słucha się tej muzyki w tak dramatycznych okolicznościach widokowych.

Brage Martin Jonassen, autor scenografii i góralskich kostiumów, bardzo pomysłowo wznioł na scenie mroczne wierzchołki skał, które na naszych oczach zmieniają kształty. Ponad nimi rozgrywa się osobny dramat chmur na niebie. Piotr Maruszak, odpowiedzialny za multimedialne projekcje, wyświetla w tle dramatyczne obrazy, zabarwiając je coraz bardziej krwistym kolorem. Z kolei Tomasz Filipiak, wybitny reżyser światel, mistrzowsko wydobywa trójwymiarowe figurki góralek i górali w tych mrocznych niekiedy i pulsujących życiem obrazach. Efekt bywa piorunujący. Samotni ludzie na gór szczytach projektują swoje traumy w zdarzenia kosmiczne. W finale *Halka* topi się jak Ofelia, a nad sceną płynie płonąca rzeka.

Szapolowska nie próbowała nawet inscenizować akcji opery. Zupełnie zignorowała konflikt społeczny, tak ważny w czasach powstania *Halki*. Moniuszko komponował muzykę w połowie XIX wieku, w czasach krwawych rebelii chłopskich. *Halka* to prosta góralka, sierota, uwiedziona i porzucona przez szlachcica, który chce się żenić z bogatą córką Stolnika. U Szapolowskiej wszyscy są chłopami. Reżyserka zrezygnowała także z inscenizowania realistycznych sytuacji. Muzyka i wspaniałe wizje sceniczne rozwijają się często niezależnie od tekstu. Można się przedstawieniem zachwycać, ale chwilami trudno je zrozumieć.

Moje problemy zaczęły się już podczas uwertury. Nagle na mroczną scenę z zarysami wierzchołków gór wbiegły dzieci w czarnych kostiumach z długimi ogonami. Diabelki? Potem wyczytałem w programie, że to szczury. W sumie nie ważne czy to diabelki, czy szczury przeszkadzały w słuchaniu pięknej muzyki. O co chodziło? W trakcie uwertury rozświetlały się mroczne szczyty gór. Baletowe kuriozum tylko zakłócało upajanie się tym monumentalnym widokiem.

U Moniuszki akt pierwszy rozgrywa się w mieście, w domu Stolnika. U Szapolowskiej nie ma żadnego miasta. Od początku pierwszego aktu wszyscy tańczą i śpiewają na „gór szczytach". W tych skalistych okolicznościach *Halka* wyznaje: „Jakoś tak dziwno w tym wielkim mieście / Jakoś tak straszno wiejskiej niewieście", a Janusz i potem Jontek nawołują ją do opuszczenia „miejskich murów".

Postać *Halki* to kolejna zagadka. Na głowę sopranistki Joanny Zawartko, pięknej brunetki z cudownym głosem, reżyserka i scenograf nałożyli brzydką, jakby siwiejącą perukę. Postarzyli ją i ubrali w szarą spódnice z białą bluzką, zupełnie ignorując naturalną budowę ciała artystki. Kazali też śpiewaczce owijać się czerwoną chustą. *Halka* bywała więc biało-czerwona, jak flaga Polski. Aluzja do udręczonej i brzydkiej ojczyzny? Figura Matki Polki?

Przeciwieństwem *Halki* jest Zofia, dziewczyna, którą Janusz zamierza poślubić. Karolina Filus emanuje w tej roli urodą i młodością. Tylko co z tą *Halką*? Janusz jej nie chciał, bo przypominała mu matkę? *Halkę* kocha jednak Jontek. Ale u Szapolowskiej Jontek jest metroseksualny, wciąż zerka w lusterko. Nie kocha jej jak mężczyzna kobietę. Biało-czerwona *Halka* to taka Polska, z którą nikt nie chce mieć stosunków?

Szapolowska, choć wybitna aktorka, nie pomogła śpiewakom zamieszkać w niezwykłym, multimedialnym świecie przedstawienia. Aktorsko uzdolniona Joanna Zawartko musiała wykonywać wiele arii, kłęcząc lub pólleżąc w malowniczym, biało-czerwonym bezruchu. Aktorka wyglądała podobnie przez całe przedstawienie, choć pomiędzy drugą częścią opery i pierwszą mijał kluczowy w życiu *Halki* miesiąc. U Moniuszki, kiedy *Halka* wraca z miasta do wsi na początku trzeciego aktu, nikt jej nie poznaje, bo bardzo się zmieniła. Jest wychudzona i oszalała. U Szapolowskiej też jej nie poznają, choć wygląda dokładnie tak samo, jak w aktach wcześniejszych. Jest wciąż biało-czerwona.

W finale tylko ze słów *Halki* można się domyśleć, że oszalała i chce podpalić kościół, w którym Janusz i Zofia biorą ślub. Z akcji na scenie to nie wynika. Potem *Halka* rodzi dziecko, choć wcześniej nie była w ciąży. Na koniec topi się, o czym też można dowiedzieć się w zasadzie tylko ze słów pieśni. Scenę zalewa tymczasem niepokojąca wizja płonącej rzeki. Tak radykalne oddzielanie tekstu od zdarzeń scenicznych mogłoby może wzbogacać interpretację opery, gdyby tylko dało się rozumieć słowa. Chóry w zasadzie nie dochodzą. Inni różnie. Jedynym artystą, którego zawsze dało się rozumieć, był śpiewak z... Białorusi, Jury Horodecki w roli Jontka.

Horodecki stworzył intrygującą kreację w *Halce* Szapolowskiej. Wzruszał i zachwycał. Sławną i piękną arię *Szumią jodły na gór szczytce* wyśpiewał brawurowo pod kłębiącymi się czerwienią niebiosami. Premierowa publiczność nagrodziła artystę owacjami. Kim jednak był ów piękny Jontek Horodeckiego z wielkim lusterkiem w kieszeni? Trudno dociec.

Szapolowska skutecznie pogmatwała relacje pomiędzy postaciami. Chłop Jontek miał urodę szlachetną, a szlachcic Janusz wyglądał i zachowywał się jak wieśniak. Jontek i *Halka* zwracali się jednak do Janusza, zgodnie z librettem, „panie nasz". Zabawnie się tego słuchało.

Szymon Mechliński, obdarzony wspaniałym barytonem, bardzo wyraziście i chwilami porywająco śpiewał partię Janusza, ale też nie próbował budować pogłębitego portretu mężczyzny targanego miłosnymi rozterkami. Dystansował się raczej do swej postaci, jak w teatrze Brechta. Czy był to świadomy zabieg reżyserki? Dlaczego Szapolowska nie pomogła temu utalentowanemu artyście rozwinąć bardziej dynamicznych środków aktorskich? U Moniuszki Janusz jednak skakał do wody za *Halką*.

Osobnym problemem były tańce, z których *Halka* jest tak sławna. U Moniuszki w pierwszym akcie poloneza i mazura tańczy szlachcice w kontuszach. U Szapolowskiej, że przypominę, wszyscy byli stylizowanymi góralami. Przyjemnie się oglądało ładnie ubranych ludzi tańczących mazura z wdziękiem jak na dworskim balu, choć pod czarnymi chmurami. Kim jednak byli ci piękni tancerze? Skąd się wzięli na gór szczytach?

Międzynarodowy balet Opery Wrocławskiej bardzo ofiarnie starał się wszystkie nasze narodowe tańce wytańczyć. Zatrudniono nawet dwoje choreografów, Klaudię Carlos i Krzysztofa Trebunię-Tutkę. W drugiej części przedstawienia świetni tancerze, przebrani za górali, bardzo wysoko skakali nad pieńkiem udającym ognisko. Żaru jednak i ognia w tych popisach, chwilami pięknych, zabrakło.

Smutna historia z tą *Halką*. Uważajcie dziewczyny! Janusze są wszędzie. Nawet na gór szczytach.

04-01-2019

Opera Wrocławska

Stanisław Moniuszko

Halka

libretto: Włodzimierz Wolski

dyrygent: Marcin Nałęcz-Niesiołowski

reżyseria: Grażyna Szapolowska

scenografia i kostiumy: Brage Martin Jonassen

reżyseria światel: Tomasz Filipiak

choreografia: Krzysztof Trebunia-Tutka, Klaudia Carlos Machey

ruch sceniczny: Anna Szopa-Kimso

projekcje multimedialne i mapping: Piotr Maruszak

obsada: Anna Lichorowicz / Joanna Zawartko (gościnnie), Jury Horodecki (gościnnie) / Zdzisław Madej, Bartosz Urbanowicz (gościnnie) / Tomasz Rudnicki, Karolina Filus (gościnnie) / Hanna Sosnowska, Szymon Mechliński (gościnnie) / Marcin Hutek (gościnnie), Jakub Michalski, Szymon Gąsiorowski / Sergii Borzoi, Aleksander Zuchowicz, Piotr Bunzler, Szymon Gąsiorowski, Paweł Walankiewicz, Jacek Lech

premiera: 14.12.2018

STANISŁAW MONIUSZKO

GRAŻYNA SZAPOLOWSKA

WROCŁAW

OPERA WROCŁAWSKA

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐

Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY



Opera Wrocławska

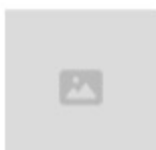
PRZECZYTAJ TEŻ



Olga Katafiasz
Falszywe rozpoznania, natrętne diagnozy



Maciej Wojtytzko
O zdawaniu na Wydział Reżyserii



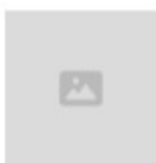
Paweł Glowacki
Dwudrzwiowa szafa w złotym kolorze



Henryk Mazurkiewicz
Siedmioro klasycznych



Łukasz Drewniak
K/133: Na ludowo



Nadesłane
Wykluczanie

BĄDZ NA BIEŻĄCO

